

Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.
9 tal.
Połączonych krajowych
9 tal. 18 sgr. 9 fen.
Dodat. rolniczym
9 tal. 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.
9 tal.
Połączonych krajowych
9 tal. 18 sgr. 9 fen.
Dodat. rolniczym
9 tal. 18 sgr. 9 fen.

W skutek życzeń wielostronnych otworzyliśmy przedpłatę na DZIENNIK POZNAŃSKI za miesiąc marzec r. b. Przedpłata z powodu ciepła, wynosi dla miejscowych, w Poznaniu, w biurze Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, 25 sgr. Z prowincyi chcący abonować na miesiąc marzec, raczą przesłać do podpisanej ekspedycji 1 tal. 7½ sgr. franko, za co im DZIENNIK franko przez miesiąc ten przesyłać się będzie.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim No. 8.

Poznań, 2 marca. Jak wiadomo, w izbie poselskiej pruskiej oświadczone, że depesza p. Tęgoborskiego do p. Oubriła, posta rosyjskiego w Berlinie, zabrana przez powstańców pod Kowalem, a ogłoszona w Czasie i powtórzona w nrze 45 naszego Dziennika, jest podsunięta. Otóż póżurzędowa wieleńska General-Correspondenz teraz o niej powiada: Zżalem nadmienić nam wypada, że wedle zasięgniętych przez nas informacji, ogłoszone w Czasie, a przez powstańców przejęte depesze p. Tęgoborskiego do pp. Budberga w Paryżu i d'Oubriła w Berlinie są zupełnie autentyczne, pomijając może niektóre usterki w tłumaczeniu. Koeln. Ztg. podaje także tekst francuski oryginalny obu dokumentów, oraz wzmiankę z Warszawy, że konwencja z Prusami wywarła w kołach rządu cywilnego warszawskiego wielkie niezadowolenie, ponieważ ją uważano za otwarte przyznanie cesarza, wyszłe z Petersburga, że rząd warszawski nie potrafi sobie dać rady ze sprawą polską. Nawet sam W. książę ma zapatrywanie to dzielić, a decyzyą przy zawarciu umowy przypisują samemu cesarzowi.

N. Pan raczył nadać radcy sądu powiatowego Juliusowi Albertowi Fryderykowi Schossowi w Burg order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

Berlin, 1 marca. Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej oświadczył marszałek izby, że komisya gminna zmieniła się o 7 członków celem obrad nad wnioskami Lettego tyczącymi się reformy ordynacyi powiatowej i t. d. Wybór posła Unruha (Elbląg) uznano za ważny. Do rozpraw nad rezolucyą tyczącą się kwestyi polskiej otrzymał głos wnioskodawca Hoverbeck, przemawiał przeciwko wszystkim poprawkom i polecił zrękać się własnego swego wniosku przyjęcie rezolucyi posta Bockum Dolffsa, którego przy oklaskach izby nazwał najznaczniejszym członkiem izby. Zresztą zwrócił się mówca mianowicie przeciwko zanej mowie Vinckego. Następnie biorąc pochop z powołania wczoraj przez marszałka izby p. prezesa ministerium do porządku dziennego i z odpowiedzi p. Bismarcka na to powołanie, oświadczył, że albo prezes ministerstwa tak dobrze stoi pod władzą dyscyplinarną marszałka izby jak każdy członek izby, albo każdy członek izby nie stoi tak dobrze pod tą władzą marszałka jak prezes ministerstwa. W końcu zauważył mówca, że nie wierzy orzeczeniu p. prezesa ministerstwa, jakoby zupełnie nie wżądał na uchwały izby, nie byłoby zapewne ministrowi obojętnym gdyby izba jemu, nie N Panu jak to minister może przez lekkie zapomnienie powiedział, gdyby więc temu ministerium izba na wojnę przez konwencyą tę wywołaną, ani talara nie uchwaliła.

Prezes ministerstwa przez przemówienie swe na nowo otworzył debaty i przemawiał jeszcze przeciwko wnioskowi poseł dr. Simson, za wnioskiem poseł Carlowitz. Przy głosowaniu imiennem odrzucono poprawki Vinckego i Diederichsa

ogromną, większością, również poprawkę Bonina i przyjęto poprawkę Bockum Dolffsa 246 głosami z 303.

— Staats Anzeiger pisze w części swęj nieurzędowej: „Prasa mieni często Nordeutsche Allgemeine Zeitung dziennikiem póżurzędowym. My w obec tego zauważamy, że pomieniony dziennik nie ma powyższego charakteru. Rząd, zrzekłszy się wydawania Allgemeine Preussische Zeitung, może rościć pretensyą, ażeby go za treść dziennika, którego redakcja od niego nie jest zawisła, nie robiono odpowiedzialnym. Jeżeli w innych dziennikach krom Staats Anzeigera czasami znajdują się niektóre doniesienia, które z kół urzędowych pochodzą, to mimo to rząd nie przyjmuje za treść ich żadnej odpowiedzialności.“

Tenże organ urzędowy w tym samym numerze powiada: „Dziennik frankfurcki L' Europe z dnia 27 lutego zamieszcza analizę istniejącej niby noty, którą p. Drouin de Lhuys pod względem prusko-rosyjskiej konwencyi przesłać miał francuskiemu posłowi w Berlinie celem udzielenia jej p. Bismarckowi i w której trzymanie się zasady nieinterwencyi po przyjacielsku poleconem być miało. Ministrowi atoli spraw zagranicznych nie udzielono dotąd żadnej noty, która by się do spraw polskich odnosiła lub w którejby zasada nieinterwencyi poleconą była.“ Tutejsza B. u. H. Ztg. przyznaje, że wprawdzie noty nie otrzymał żadnej p. Bismarck-Schoenhausen, lecz p. Talleyrand, ambasador francuski u dworu berlińskiego zwracał ustnie p. prezesowi ministerstwa uwagę i prócz tego odczytał depeszę nadesłaną mu przez p. Drouin de Lhuys. Jak się dowiaduje też gazeta, kroki te miały tak zadawalniający skutek, że wydanie noty tymczasowie uważane być mogło za zbyt czyste.

KROLESTWO POLSKIE

**** Warszawa, 27 lutego.** Wiadomość o znaczeniu jakiego kwestya nasza w polityce ogólnej europejskiej nabrała, ogromnie tutaj wszystkie umysły poruszyła. Najzakamieniali pesymiści, zaczynają nabierać otuchy pewnej, najtwardsi doktrynerzy zaczynają uznawać że mądrość ludzka nie zawsze potrafi z góry działania Opatrzności obrachować, że pewniki matematyczne w obec dziejów niedostatecznymi się okazują. Kwestya nasza dziś jasno i dobitnie postawioną została, nikczemnym półreformatorom i półliberałom maskę zdarto i walka Polski za swobodę uznaną została za walkę wiecznej prawdy i sprawiedliwości przeciwko fałszowi i ciemniństwu, w jakiejby się one formie przedstawiały. Dziś grzechemy było chcieć gasić ogień święty, który Polskę ogarnął. Bóg Polskę wprowadził na drogę nowego męczeństwa dla prawdy, niechaj się wola jego stanie, a będzie dobrze!

W ostatnim liście moim donosiłem wam że mordy, grabieże i rabunki zapewne nakazanymi zostały wojsku. Przypuszczenie to moje w zupełności stwierdzonem zostało. Mam przed sobą pismo wychodzące w Warszawie dla wojskowych, w języku rosyjskim, pod nazwą: „Zurnal wojennych dziejstwi w carstwie polskom“ (dziennik dziejów wojennych w Królestwie Polskiem). W numerze z dnia 21 stycz. (2 lut.) do 24 stycz. (5 lut.) rb. podpisanym za zgodność przez podpułkownika Krywo-

nosów, na stronnicy 5, drugi wiersz od dołu znajduje się ustęp który wam podaję w dosłownem tłumaczeniu:

„W ogóle ruch nie tylko że nie upada, ale powiększa się. Dla tego polecono naczelnikom wojennym, ściągawszy wojska tworzyć natchmiast silne ruchome oddziały i samemi stanowczymi krokami bez żadnej względności co do środków (nie stjeśniając ni czem), wytepać bandy wicherzycieli.“

A zatem wszystkie gwałty i okrucieństwa są systematyczne, są rozkazami dziennymi do wojska wydanymi nakazane, a zatem rozbijanie rannych i jeńców, obdzieranie trupów, mordowanie bezbronnnych niewiast i dzieci, wchodzą w systematyczny i z góry obmyślony zakres operacyi strategicznych wojska moskiewskiego! I na takiemto wojsku opierały się kombinacye margrabiego ku ocaleniu porządku publicznego!

Faktów miejscowych mało. Rybakom i przewoźnikom z Powiśla władza wojenna zabrała wszystkie łodzie i czołna do cytatei. Pozbawionym w ten sposób środków zarobkowania nic nie pozostaje jak pójść do powstańców.

Przyjechał tu do Warszawy pan Petrów, Rosyanin, były podsekretarz stanu przy radzie administracyjnej. Był on w niewoli u Langiewicza i uwolniony na słowo honoru. Nie może się nachwalić obejścia jakiego doznał. Podobno generał Langiewicz dał mu jakieś pismo do w. księcia, niewiadomo wszakże jakiej treści, i w ogóle czy to prawda.

Dziennik Powszechny codziennie donosi o jakimś świetnem rozbiciu bandy, przy którym giną zawsze setki powstańców, a wojska obywają się jednym kozakiem, już nie zabitym, ale tylko lekko rannym. Tymczasem prywatne wieści, w ciągłej są sprzeczności z rządowymi buletynami, które już nawet w oczach gorliwych zwolenników siły, uchodzą za bezwstydną farsę.

Głos Patryoty zrobił tu najgorsze wrażenie, szczególnie po wypadkach jakie konwencya pruska wywołała. Przypisywano go party umiarkowanej, wszakże jest to zupełnie mylne, albowiem Głos Patryoty jest wystąpieniem czysto indywidualnem i w żaden sposób nie można zsolidaryzować z nim stronnictwa umiarkowanego. Stronnictwo to od czasu zawarcia konwencyi pruskiej zupełnie systemat swój zmieniło, a zarzucając stanowisko bierne, dotąd przez siebie zajmowane, nadal po za obrębem ruchu nie pozostanie.

Warszawa, 28 lutego. Dziennik Powszechny pomny swego rozkazu petersburskiego, stłumienia powstania w przeciągu dni dziesięciu, kiedy już termin się zbliża, donosi o zniesieniu oddziału powstańców w Lubelskiem, w powiecie łukowskim, w lesie Gutowskim w pobliżu Żelechowa, 20 lutego przez 2 kompanie i 50 kozaków. Powstańcom zabito 150 ludzi, „ze strony wojska 1 raniony, a kilku lekko od kos skaleczonych“.

Dalej pisze Dziennik Powszechny: „Trzy kolumny wojska pod dowództwem pułkownika Czengeri, podpułkownika Dobrowolskiego i majora Gołubiew, atakowały w dniu 12 (24) b. m. Langiewicza, w Małogoszczu, gdzie wiele band się połączyło. Buntownicy zostali rozbici

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 24 lutego.

Entuzjazm wzrasta u nas do olbrzymiej potęgi. Któż zdoła opisać uczucia, co gwałtowną burzą grzmia w naszych piersiach, gdzie znaleźć słowa, zdolne wyrazić uniesienie i podziw bohaterstwa dla walczących braci, gdzie dobrać farby, by nią odmalować nadzieję, która zapaliła serca nawet tych, co skłonniejszymi byli do niedowiarstwa i zwątpienia? Bo przecież co chwila nowęj nam dodają otuchy waleczne czyny powstańców, coraz świetniejsze krwią zapisując dowody bezprzykładnego męstwa i poświęcenia się za świętą sprawę narodu; przecież trupami ścierał naokół, nigdy się nie chwzię męczeńska ta garstka, a z ust konających w ostatnich zapaśach z uciekającym życiem miłość ojczyzny najsroźsze przemiaga boleści i słabym się wydziera wykrzykiem: „Niech żyje Polska!“

Już padło w nierównym boju wielu dziarskich młodzieńców, i codziennie nowa rodzina gruba się okrywa żałobą. Warszawa oplakuje straty dzielnych synów i w kościołach o spokój dla dusz męczenników gorące ku niebu wznosi modlitwy.

Polegli śmiercią walecznych z przywódców Godlewski, Jastrzębski, Gramowski, książę Drohomirecki Ukrainiec i ks. Jany, proboszcz z Siemianowa; Kurowski kulą dobrowolnie błęd nierozwagi okupił. Zasłane bionia ojcyste młodszymi braćmi, z których doszły nam nazwiska Michała Dobrzańskiego, Emanuela Moszyńskiego, Kazimierza Straszewskiego, Wolmana, Steinkellera i Śnieżyńskiego z Warszawy. Padł śmiertelnym ugodzony razem Hauke, syn smutnie w dziejach naszych znanego pułkownika, zacierając krwią szlachetną hańbę ciężącą na pamięci ojca. Między walecznymi, walecznością prześcigając innych, odznaczył się młody Kazimierz Mielecki.

Z wodzów, których nam dotąd los przyjazny ocalił, Sokół i Mucha w litewskie wkroczyli puszcze, Bogdanowicz z swoim zastępem na Wołyn podążył i pod Dubienką znaczne nad wro-

giem odniósł korzyści, Jeziorański kraży opodal dymiących zgliszczy Miechowa i Ojcowa, ku niemu w śmiałym i przyspieszonym pochodzie zbliża się Langiewicz, tył zabierając Moskalom; Ludwik Mierosławski, z Francyi szczęśliwie przybyły, w Kaliskiem się ukazał. Coraz to nowi powstają rycerze, w mniejsze gromadzą się hufce, w najrozmaitszych stronach Polski już narodowa zajaśniała kokarda, i biały orzeł związane oswobadza skrzydła, gromąc szponami dwugłowemu ptaku.

Więc nawet ginące w płomieniach miasta, zamki i wioski nasze, nawet krew w mordach przez dzikie hordy Mongołów XIX wieku przelana i haniebnie poszarpane ciała bezbronnnych, nawet te straszne klęski, choć ich wieść rozdziera nam serca, niezdolne przygasić w nich żaru, przeciwnie silniejszą jeszcze wzbudzają do walki podnieję. Nic już nie zdoła przynębić Warszawy, nic nie jest w stanie jej zapału oziębić; żelazem wiary pokryliśmy piersi i śmiało stoimy, choć skrepowani i otoczeni moskiewskiem zoldactwem, choć lasy bagnatów naokół w nas godzą i działa cytadeli groźne przeciwko nam wyszczerzyły paszcze. Milczy Warszawa, bo wszystkie w sobie zgromadza siły, by utrzymać na wodzy wydzierające się do walki ramiona, by zapaleńczym krokiem na szwank nie narazić świętej sprawy narodu. Ale wśród głuchego milczenia podwójone w niej życie, serca przyspieszonym uderzają tętnem; Warszawa wyteża palające oko, azali wśród mgły tajemniczo osłaniającej przyszłość nowa gwiazdka potocichy nie zabłyśnie ku nięj, słuca w gorączkowem oczekiwaniu, azali wiatr na lotnych skrzydłach nie przyniesie od Zachodu pomyślniejszej wieści.

Ach! jakże nam trudno uchwycić zkadkolwiek pewniejszą wiadomość z kraju i z zagranicy, dzisiaj, kiedy oddzieleni od świata tak ich gorąco pragniemy. Czernidłem pokrywa nienawistna cenzura słowa przyjaźni i współczucia, słane nam z wszech krańców Europy, a czynownicy rządowi karnią zgłodniałych ohydnymi kłamstwami i obłudnymi radami. To też każdy niecierpliwie goni za nowością z ust do ust podawaną

i jako zdobycz do rodzinnego unosi ją koła. Z blasku oczu, z silniejszego ściśnięcia dłoni przez spotkanego na ulicy przyjaciela, już nawpół odgadujemy treść jego myśli i winny, których nam udzielić zamierza. Uciekamy do mieszkania, szczególnie drzwi zamykając za sobą. Tam dopiero swobodnie się oddajemy rozmowie, ten wydobywa ukryte z kieszeni dzienniki, ów czyta poczyną „Wiadomości z pola bitwy“, i na rozpostartej mapie w ślad za hufcami naszego wojska, polskie przebiegamy krainy, to unoszeni zwycięską radością, to straszną miotani zgrozą.

Wśród podobnego nastroju umysłów i skupienia wszystkich sił moralnych w jednym kierunku, nie dziw, że wieści brukowe, krążące po mieście, żadnego prawie nie wywierają na nas wrażenia, że nam obojętna misya Adlerberga, carskiego pułnika, i powiązany z nią wniosek, o odwołaniu wielkiego księcia i dymisyi Wielopolskiego; że nas mniej jeszcze obchodzą niesnaski zasze między margrabią a zmoskwiczoną rodziną Chreptowiczów, i że charakterystyczna odpowiedź ks. Żubieńskiego, jakoby przystanie nuncyusza do Petersburga, położyc zdołało tamę dalszemu rozwijaniu się narodowego powstania, ledwo uśmiech politowania obudzić w nas zdoła.

Za to chciwie pożeramy świeżo wyszły numer Ruchu, i z zadowoleniem dowiadujemy się o wyniesieniu do jeneralskiej godności dzielnego Langiewicza, którego sława coraz bardziej wzrasta. Oby Matka Częstochowska, której święty wizerunek na każdym proporcju dziarskiego oddziału generała Langiewicza powiewa, i z Jasnej Góry przychylnie na niego spogląda, raczyła błogosławić jego orężowi, i niebieską mu wyjednać pomoc!

My zakończmy nasz list dzisiejszy posmiertnymi słowy jednego z najznakomitszych mężów, które najlepiej streszczają uczucia i myśli Warszawy, wołając: „Niech żyje nadzieja!“

i ścigani byli do godziny 6 wieczorem; liczba zabitych jest bardzo znaczna. Buntownikom zabrano 2 armaty i bez przerwy są ścigani. Ze strony wojska jest 4 rannych.

„Kapitan Noworodko-Oposzinski, z oddziałem złożonym z dwóch kompanii piechoty i 100 kozaków, skierował się przez Brzeziny na Łódź dla poszukiwania bandy buntowników. Przybywszy do Łodzi, dowódca oddziału został uwiadomiony, że buntownicy, dowiedziawszy się o zbliżającym się wojsku, rzucili się znowu ku Brzezynom; oddział puścił się za nimi w pogoni i dla przecięcia im drogi postępował lasami, gdzie banda licząca 1000 ludzi została doścignięta w dniu 12 (24) b. m. w chwili, kiedy rozłożyła się biwakami. Buntownicy poczęli uciekać, ale ścigani przez kozaków i rażeni ogniem piechoty, zostali zupełnie rozbiti. Zabito im około 200 ludzi, raniono 20 i 85 ujęto. Zabrano im znaczną ilość broni, koni i trzy działa. Ze strony wojska jest 1 żołnierz zabity, 1 raniony i 2 kontuzjonowanych.“

„Ostatnie szczątki bandy Bogdanowicza zostały zniesione zupełnie przez oddział pod dowództwem majora Rakuszy. Sam także Bogdanowicz został ujęty i wszystkie bagaże tej bandy zabrane.“

Kiedy Dz. Powsz. już tyle oddziałów poznał i porzbił, oddziały te zawsze i zawsze znowu się pokazują. Rosyanie im teraz armaty już zabierają, muszą więc mieć armaty, a oddziały partyzantów uwijają się od Kalisza do Pińska, od Sandomierza po Dynaburg. Do tych armat zresztą niewiele przywiązać na teraz można wagi, bo partyzantka nie jest wojną regularną, nie może się wdawać w walne bitwy, ale tylko na niepokojeniu i urywaniu częściowym, a unikaniu porażek z natury swęj ograniczyć się musi.

— Piszą ztąd, 25 lutego, do Br. Ztg.: Kiedym donosił, że pułkownik Marks dowodzący wojskiem rosyjskim pod Wąchockiem, który spalił i zrabował to miasto wraz z wsiami przyległymi, ma być stawiony przed sąd wojenny, pytałem, czyli za to, że okrucieństwa popełniał, czy też, że pobity został przez powstańców, sądzonym będzie. Otóż zdaje się, że za porażkę odniesioną będzie sądzony. Suwarów siemiatycki, Maniukin, za to, że zamożne miasto puścił w przynęce folgując instynktom barbarzyńskim żołdactwa, otrzymał order Włodzimierza, a żołnierze jego oddziału po rublu. Ci, którzy dotąd się lędzą, przypisując terazniejszemu rządowi rosyjskiemu choć odrobinę cywilizacji, mogą się u nas przekonać, że my z bliska na rzeczy patrząc, lepiej ocenimy jej ujemny, jak ci, którzy się dają mamić kłamstwami rosyjskich agentów, z wiedzą czy mimowiednie. Smutna zaiste, że osoby nawet z talentem i sercem wielkiego, niekiedy wierzą w cywilizację rosyjskiego rządu i o niej rozprawiają.

Ze powstanie na Litwie się szerzy, widzim z ogłaszanych raportów rosyjskich, które opowiadają o znoszeniu i rozbijaniu powstańców po różnych miejscach, które chociaż niby do szczytu zniesione, znowu po chwili się ukazują. Kolój do Petersburga znowu popsuta; sztaby żelazne wyjęte na długości 3 wiorst.

— D. 23 obiegała pogłoska o śmierci Wielopolskiego. Mówili jedni, że zajął trucizny, drudzy, że tknięty paralizem. Pogłoska była płonna. Na Solcu Rosyanie zabrali wszystkie łodzie rybackie i zawieźli pod cytadelę. Przed kilku dniami przybyli powstańcy do wsi senatora Dziedzickiego, rekrutując żywność. Dziedzicki wysłał potajemnie do najbliższej komendy, donosząc o pobycie powstańców; ci przejęli posłańca z listem, donieśli komitetowi, a ten skazawszy Dziedzickiego, jako zdrajcę, kazał powiesić w własnym mieszkaniu i wyrok przybić na drzwiach.

— Wedle wiadomości z Litwy powstanie się rozwija, oddziały są tam wszędzie i nigdzie, podobnie jak w Królestwie. Uzbrojenie podobne jak w Królestwie, tylko więcej strzelb. Jako przykład złuzowania karność w wojsku posłużyć może sprawozdanie, które naczelnik powiatu opoczyńskiego przesłał dyrektorowi generalnemu w komisji spraw wewnętrznych. Sprawozdanie to opowiada: W skutek doniesienia uczynionego konsystującemu tamże pułkownikowi że w pobliskim miasteczku broń jest przechowana, wysłał tenże tam dotąd oficera z oddziałem wojska. Oficer ten atoli znalazł tylko kilka koszyczek, używanych do sieczki, sprzętu, zboża itd. Żołnierze jednakże uważali kosa za broń i chcieli dla tego miasto złupić. Oficer sprzeciwił się temu, w skutek czego trzech podoficerów wyzywało go w porozumieniu z żołnierzami. Wróciwszy do miejsca garnizonu zawiadomił oficera o tem co zaszło pułkownikowi, który oskarżonym kazał wystąpić przed front, czemu ci atoli przy głośnych okrzykach żołnierzy się oparli. Wątpić nie można, że pułkownik zawiadomił o tem swych przełożonych, ale i naczelnik powiatu ze swęj strony uważał za potrzebne zawiadomić władzę cywilną.

— Czas, sobotni o wypadkach na południu Królestwa pisze: Odbieramy w tej chwili wiadomość, na którą z takim gorączkowym niepokojem, nadzieją i obawą oczekiwaliśmy wraz z całą ludnością miasta, iż bój pod Małogoszczem przez generała Langiewicza z wojskami moskiewskimi stoczony, pomyslnym był dla oręza polskiego, a Moskale odparci cofnęli się do Chęcin. Szczegółowego opisu boju nie mamy jeszcze, lecz tylko krótką, ale pewną wiadomość: Moskale w znacznej sile atakowali w Małogoszczu generała Langiewicza, połączono go jak się zdaje z częścią oddziału Jeziorańskiego. Walkę rozpoczęli Moskale jak z wykre po zoga z apaliwszy Małogoszcz, który spłonął zupełnie, lecz nie mieli go czasu rabować ani mordować ludności, gdyż wyparci byli przez Polaków, a po pięciogodzinnym boju, w którym z obu stron szedł żywy ogień działowy i karabinowy, cofnęli się w nieładzie do Chęcin. Oto krótka, lecz pewna wiadomość. Bliższe szczegóły jutro zapewne otrzymamy. Tym zwycięskim bojem rozbił generał Langiewicz woła, w którym go Moskale zamknąć chcieli, jakkolwiek usiłowania ich co do otoczenia okolicy Małogoszcza, Włoszczowy i Przedborza nie powiodły się z powodu kilku drobnych oddziałów wstrzymujących kolumny rosyjskie. Kolumna Alonicka komenderującego w Częstochowie jeszcze jest wzdłuż kolei żelaznej i jeden jej oddział zajął wczoraj Dąbrowę; Bagration nie ruszył się z Miechowa, jedynie więc Dobrowolski i Czengiery przeciwko jen. Langiewiczowi działają mo-

gli i to ostatni Czengiery mógł tylko część swych wojsk z Kiele wyprowadzić. Zapewne o tym boju z Langiewiczem, który się skończył klęską Moskali, roześle rząd rosyjski z Warszawy jak najkłamliwsze depesze, aby choć w części wrazenie swęj klęski pokryć; tak samo fałszem wojując, uczynił ten rząd po porażce, jakiej jego wojska pod Świętym Krzyżem doznały.

* Od granicy. 28 lutego. Oddział powstańców składający się z około 360 ludzi różnej broni, dnia 25 rano wkroczył do Opatówka, gdzie zabrawszy kilka postawów sukna i nieznaczną kasę publiczną, na wychodzeniu przez 30 do 40 kozaków został zaatakowany. Po uбициu mniej więcej 4 kozaków i poranieniu większej liczby (reszta salwowała się spieszną ucieczką), z naszych nikt szwanku nie poniósł. Zajście to zaalarmowało pobliski Kalisz, skąd liczne oddziały rosyjskie dla ścigania powstańców spieszenie w pochód ruszyły. Nasi tymczasem puścili się do Kuźnicy Grabowskiej i tam zanoceowali. Nazajutrz rano około 9 dano znać, że traktem kaliskim nadciągają oddziały kozaków i piechoty. Zwinęto natychmiast obóz, wyprawiono furgony i powstańcy w kierunku Michałowa ruszyli do lasu. Strzały kozaków zostały bez skutku, w lesie atoli zginął od kuli jeden z naszęj konnicy. Nasi cofali się wciąż z lasu do lasu odstrzelując się, aż w pobliżu Michałowa, wyszedszy z lasu wpadli na silny oddział piechoty i kozaków. Zająto pozycją na wzgórzu piaszczytę aby wstrzymać silny ogień karabinowy, ale niepodobieństwem było opierać się długo. Furgony zagrzeźle w błotnistym wąwozie, mimo wysilenia musiano zostawić w ręku Moskali, poczem dano znak do rozsyplki. Ilu z naszych tu padło nie wiadomo, wszakże więcej nad 10ciu nie zabito. Ludzie od furgonów poczęli ratowali się ucieczką. Nad ranem po całonocnym marszu zebrało się przeszło 150 w pewnym miejscu, reszta nadejdzie. Nasze straty są dotkliwé, prócz owych 10ciu zabitych, spalili Moskale najmniej 20tu rannych i maroderów w dwóch chałupach, dokąd się biedacy dowlekli. Polegli między innymi dzielni Rolke, adjutant dowódcy i Kotnowski. Przyczyną porażki była dużo przeważająca siła Moskali, bo liczone 12 rot piechoty i półtoręj setni kozaków, a z naszęj strony niewyrobiony jeszcze żołnierz, pod dowództwem młodego oficera z szkoły włoskiej, nie przyuczony do bezwarunkowego posłuszeństwa. Głównie też dawał się we znaki niedostatek dobrej broni palnej. O dalszych losach powstańców, mianowicie o ich skompletowaniu i dalszym wroście, nie mamy dotąd wiadomości, ale że są i mnożyć i bić się będą, to jasna.

FRANCYA

Paryż 26 lutego. Po przedwczorajszych strachach giełdowych nastąpiły znowu wczoraj jakieś różowe nadzieje, a renta poszła w górę. Przyczyną tego jedną i drugą raz są li tylko pogłoski nieuzasadnione, z których wczorajsze dobroduszością swoją przechodzą wszystko co sobie w tym rodzaju wyobrazić można. Powiadano bowiem na giełdzie, że do wojny nie przyjdzie, ponieważ nietylko rząd pruski zniósł już dopiero co zawartą z Moskalami konwencją, ale nadto car Aleksander rozczuliwszy swoje litościwe serce nad klęskami poddanych swoich polskich, oddał spór swęj z nimi pod sąd i rozstrzygnięcie cesarza Napoleona! Nareszcie rozradowali się spekulanci na podwyżkę wieścią, jakoby wojska rosyjskie świetnie odniosły zwycięstwo nad Polakami, które zadało cios śmiertelny powstaniu. Na zasadzie tych i tym podobnych bredni uspokoiła się giełda wczorajsza, wszakże niemożna ręczyć, czy dzisiaj ją znowu jakie strachy nie opanują. Zresztą do ukojenia rozdrażnionych umysłów przyczyniła się także uwaga widocznie z polecenia rządowego umieszczona w Constitutionnelu. Uwaga ta wyrażała się smutno o konwencji prusko-rosyjskiej, dodaje, że Europa powinna znaleźć w porozumieniu Francji, Anglii i Austrii pewny zakład utrzymania spokojności i rozwiązania na dobrej drodze sprawy polskiej. Utrzymują się ciągle tutaj w Paryżu mniemanie, że Francja i Anglia już się między sobą porozumiały w tym przedmiocie, że już nawet ułożono główne punkta projektu, który udzielonym został gabinetowi wiedeńskiemu zezwazanemu do współdziałania; projekt ów przyjmuje za główną podstawę konieczność zaprowadzenia w organizacji Królestwa Polskiego zmian zgodnych z duchem zastrzeżeń w traktacie wiedeńskim wyrzeczonych. Jednakże w kołach urzędowych tutejszych niedowierzają zamysłom i chęciom gabinetu londyńskiego co do Polski, sądzą bowiem, że jedynym celem hałasów, które Anglia robi, korzystając bardzo chętnie ze sprawy polskiej, jest osłabienie Rosji i podkopanie związku francusko-rosyjskiego; że skoro tego dopnie i skoro przeprowadzi w Berlinie ustalenie sumiennych i szczerých stosunków konstytucyjnych, natenczas przestanie zajmować się Polską. Tymczasem w świecie dyplomatycznym nadzwyczajna panuje czynność. Wzeszły piątek posłał poseł pruski, hrabia Goltz ministrowi Drouin kopią owęj konwencji z d. 8 lutego, a zarazem nazajutrz wieczorem wystosował minister depesze swoje do margrabiego Talleyrand w Berlinie; równocześnie także poseł angielski w Berlinie odebrał od rządu swego podobne zlecenia. Wczoraj mieli w ministerstwie spraw zewnętrnych długą naradę lord Cowley i książę Metternich, a na dzisiaj wezwał Drouin de Lhuys Goltza i Budberga. Przedwczoraj miał baron Budberg posłuchanie u cesarza i wystawił mu podobno, że powstanie w Polsce jest sprawką li tylko demagogów i czerwonych stanu mieszczańskiego, ponieważ ani szlachta, ani chłopci nie biorą w niem udziału, ale widać, że nie udało mu się przekonać cesarza, bo Monitor i dzienniki półurzędowe nie przestają wyrażać się jak najprzychylniej dla sprawy polskiej. Wspomnieliśmy wczoraj, że Patrie pierwsza wystąpiła z ogłoszeniem składki na korzyść Polaków, za jej zaś przykładem poszły inne dzienniki, mianowicie liberalne: Le Temps, l'Opinion nationale i le Siècle. W ostatnim tym dzienniku nawet oświadczył główny jego redaktor Havin, jeden z najdawniejszych i najstarszych przyjaciół sprawy polskiej, że niechodzą tylko o zbieranie składek na rzecz rannych i poszkodowanych, ale o wspieranie Polaków w ich walce. W skutek tego jednak zwołanym został od dyrektora politycznego w ministerstwie spraw wewnętrnych, który go wezwał aby składcę swęj wy-

kreślił cel wyłącznie filantropiczny. Utrzymują równie, że oświeceni Graby, który miał kazanie niedawno temu pełne zapału dla sprawy polskiej odebrał rozkaz od swęj władzy przełożonej, że by nauki swoje zawiesił, co go spowodowało do bardzo czynnego udziału w petycji podanej do senatu przez St. Marc Girardin. Dzisiejszy numer dziennika Correspondent ma w tytule nadzwyczaj wymownie przemawiający za Polską, napisany przez hrabiego Montalemberta. Osoby mające przystęp do Tuileriów twierdzą, że cesarz sam od początku powstania przyjmował listami stara się wpływać na cesarza Aleksandra, aby on go do łagodnego postępowania nakłonić; stronnictwo narodowe rosyjskie w Petersburgu jest podobno także za ustąpieniem i za nadaniem Królestwu Polskiemu rzetelnej konstytucji, a w górąjąca kamarylla niemiecka, wspierana jak najusilniej naleganiem jednego z dworów niemieckich, domaga się bezwzględniego postępowania z Polakami, choćby miało doprowadzić do wytopienia narodu i zamienienia kraju na pustynię. Kamarylla niemiecka w Petersburgu, równie jak stronnictwo feudalne pruskie w Berlinie omyliło się grubym sposobem w nadziei, że swoim da spowodować do wojny krzyżowej przeciw Polsce i do odnowienia świętego przymierza celem zgębienia konstytucyjnego liberalizmu w Europie i przywrócenia systemu absolutyzmu monarchicznego; Austria jednak w dobrze zrozumianym interesie własnym stanęła niespodzianie po stronie przeciwnęj. Z Paryżu wszystko co tylko polskiego było zdolne do broni albo wyszło albo wychodzi; w szkołach polskich zostały niemal tylko dzieci, nawet profesorowie po części poszli. Z Londynu donoszą, że na wtorkowym posiedzeniu parlamentu, na wniosek deputowanego Doumona, zażądał, aby ministerstwo przedłożyło całą korespondencją rządu angielskiego z lordem Clarendonem w roku 1856 tyczącą się Polski. Rząd włoski widząc, że jego nieprzychylnie postępowanie dla sprawy polskiej jak najgorsze zrobiło wrazenie, zmienił się znacznie pod tym względem i już nie stawia żadnych przeszkód zgromadzeniom, które się na korzyść Polski odbywają i były znowu świeżo wielkie takie mityngi w Medyce i Florencji; w parlamencie turyńskim zanosi się znowu na interpelację polską.

— Journal de Débats i inne dzienniki dzisiejsze zwracają uwagę na to, że zatargi między Anglią i Brazylią zaczynają przybierać groźną postać, ponieważ w Brazylii wywołało wielkie względne postępowanie marynarki angielskiej powrzechnie oburzenie i wybuch niezwykły uczuć patriotycznych. Brazylianie zamysłują zbroić się i robić przygotowania do wojny na wielką skalę, rozmiany i zbierają w tym celu składki narodowe, które doszły już do 30 milionów fr. Na czele tego ruchu patriotycznego jest sam cesarz Don Pedro II, który obecnie jest przedmiotem powszechnego uwielbienia.

— Miasto Bukareszt wyprawilo wielki bal dla gospodarzy Kuzy, aby im okazać, że mieszczaństwo wdzięcznem mu jest za jego postępowanie i potępia intrygi nikczemne magnackich kotery.

Paryż, 26 lutego. Artykuł dziennika la France tyczący się sprawy polskiej i napisany przez senatora Lagueronnię w następujących słowach określa stosunek tężże sprawy polityki europejskiej: „Jest w Europie sprawa, która od wielkiego losowi; jest nią Polska. Uważają ją za umarłą, a ona się podnosi, za nieśmiertelną. Gdy ucisk ją gnębi, gnę się ona pod przemocą, aby wyprostowała się znowu stawić czoło losowi. Każdy ruch, który się gdziekolwiek w świecie pojawi, wstrząsnie wzięmie górę pod Magenta i pod Solferinem, czy też powstać wyłom w starém prawie europejskim przez działa, które niszczą Sebastopol, albo przez kongres, który rozdzielił traktaty z roku 1815, Polska podnosi się na nowo. W każdej rewolucji, która przychodzi do skutku widzi ona zwiastunę swęj niepodległości. Spisuje, kiedy nie walczy, modli się, kiedy nie spiskuje. Jej kościoty są przytulkiem jej rozpaczy i od stopnia ótarzy rzuca się ona na walki krwawe i bezkrotne. Straszliwe to położenie, które opiera się wszystkim: nie tylko wyrokowi polityki i historii, ale nawet działaniu wolności czasu i które przez owę nieugiętość protestuje przeciw wszelkim środkom i dowodzi konieczności jakiegoś rozwiązania słusznego, zgodnego z prawem. W Europie zapanowały już wyobrażenia liberalne. Polska niewolnicza wśród takiej Europy byłaby nietylko zgwałceniem prawa moralnego, byłaby nawet nierozumem w składzie wypadków tworzących byt polityczny wszystkich wielkich państw. Kiedy Prusy mają ustawy konstytucyjne, kiedy Austria rozwija je u siebie z taką przezornością, kiedy Rosya sama przyspasabia je przez mądre przeobrażenia społeczne, niepodobna natenczas przypuścić, żeby z Polakami którzy się stali poddanymi tych państw postępowano sobie jako z poddanymi podbitymi. Niewola wywołuje tylko bunt; jedyna tylko wolność nakazuje posłuszeństwo.“ Patrie ogłasza w następujący sposób, że obierać będzie składkę na rzecz Polaków: „Otwieramy dzisiaj w kołach naszych składkę na korzyść rannych Polaków i oddziały, które się stały ofiarą wojny. Mamy przekonanie że ta odciecz do wspaniałomyślności publicznej zostanie wysłuchaną. Wypadki w Polsce wywołują dwie sprawy. Sprawę polityczną, która oczekuje rozwiązania swego od wielkich mocarstw europejskich i sprawę ludzką, do której rozwiązania każdy przyczynić się może. Miłosierdzie nie ma żadnego sztyndaru, a raczej ma wszystkie sztyndary za sobą. W obec wielkiej boleści niezadowolonej stronnictwa się łączą, zacierają się różni przekonania, wszelkie rozdwojenie ustaje, aby pozostawić sercom wolność ustąpienia szlachetnemu zapałowi. Ale jeśli któraś z tych spraw zasługuje na współczucie serc szlachetnych, to za pewne sprawa polska; jeśli są cierpienia, którymby należało przyjść w pomoc, należy się do cierpieniem tego ludu bohaterów, którego nieprzełamana odwaga od tylu lat stawia czóło najokrutniejszemu uciskowi. Już miesiąc mija odkąd równie Polski straszliwa walka krwią broczy. Walcząc przeciw przeważającej sile ochotnicy polscy opierają się batalionom rosyjskim i zostawiają na każdym przestanku pochodu swego pe-

tego chwały poległych i rannych. To jest prawem wojny. Ale rabunki i zniszczenie towarzyszą jeszcze okropnościom walki. Wojsko rosyjskie puszcza się na rzeź, a do ofiar wojennego powstania dodaje ofiary dzikości moskiewskiej. Wszakże w tym czasie Francja pozostaje nieczułym na tyle boleźni i tyle zniszczenia? Wszystkie serca wzruszyły się przed obrazem laty na odgłos cierpienia ludności chrześcijańskiej w Lipnie; otóż Moskale dają dzisiaj Europie widowisko tychże samych gwałtów i tych samych okrucieństw. Podając wspaniałą dłoń dzieciom tego narodu katolickiego, połączonego z Francją podwójnym węzłem wiary i nieszczęścia, przywrócić im cierpiącym rannym i rodzinom będącym bez przytułku od przyszłości i nadzieje.

Paryż, 27 lutego. Pojawił się wczoraj w dzienniku France Artysty pórządowej barwy, który się przyczynił do uspokojenia giełdy. Artykuł ten oświadcza, że rząd rosyjski nie zamierza wcale zawarcia układu z 8 lutego, że przyjął go li tylko ze względów pewnych dla Prus, nie potrzebując go zresztą bynajmniej. Ani w Berlinie, ani w Petersburgu nie myślnano, że ów układ tak ogromnie zrobi wrażenie w kraju i za granicą i że onopociąganie za sobą takie następstwa. Jeśli dzisiaj Prusy domagają się zwrotu podpisu swego, prawdopodobnie zezwoli na to gabinet petersburski, ponieważ może się zrzec, bez żadnej potrzeby dla godności swojej, układu, który mu jest niepotrzebny, który ma pozór braku zaufania do innych gabinetów. Należy więc spodziewać, że w obecnej chwili Rosya i Prusy zgodzą się z łatwością na unieważnienie układu dyplomatycznego z 8 lutego. Nie ma zatem mowy o możebności sporu, któryby mógł rozdzielić Europę i pociągnąć za sobą zaburzenia wojenne i terytorjalne zmiany, chodzi tylko po prostu o wykonanie rozstrzygnięcia kongresu wiedeńskiego i zastanowienie się sumienne nad warunkami bytu politycznego, który tenże kongres dla Polski ustanowił, jakkolwiek bowiem będzie koniec powstania polskiego, będą mocarstwa liberalne miały też same obowiązki. Względem owej sprawy, a Francja, wspierając się na Anglii i Austrii, musi wystąpić w Petersburgu z radami, aby postępowano sobie stosownie do wymagań umiarkowania, rozsądku i ludzkości. To jest treść oświadczeń wczorajszych dzienników France, który dalej donosi w korespondencji z Berlina, jako minister Bismarck zapowiedział, że układ z 8 lutego wykonanym nie będzie. Poddobna wiadomość o cofnięciu się Prus do zniesienia prusko-rosyjskiego układu rozpowszechnioną była w kołach urzędowych; tymczasem jest to w sprzeczności z oświadczeniem ministra Bismarcka, który na posiedzeniu sejmu berlińskiego, częścią żadnych nie dał objaśnień względem zamysłów rządu pruskiego, częścią też wyświadczył z dnia 8 lutego jako mający li tylko polityczne znaczenie. Posel pruski w Paryżu p. Goltz na wczorajszym posiedzeniu u ministra Drouin, starał się także doświadczyć, że mocno przesadzono całą tę sprawę tak bardzo niewinną, która niczem nie jest jak prostym środkiem policyi nadgranicznej, są to naturalnie wykroty, a niewątpliwą zdaje być rzeczą, że w pierwszej chwili gabinet berliński chciał skorzystać z powstania w Polsce i zrobić niby coś wielkiego, nie chcąc mu się zaś o tym żeby sprawa polska miała jeszcze tak wielki moralny wpływ na Europę i teraz radby się jakoś wycofać, ale nie chciałby jakoś przyjąć pozoru słabości i dla tego wacha się na różne strony. Słychać, że powołano księcia Hohenzollera do Berlina, aby rady jego zasięgnąć i że zasięgnął rady ministra Heydta, którzy obydwaj radzili, aby zaniesiano tę sprawę i powściągnięto animusz kamarglii feodalno-polniskiej. Co się tyczy owych pięknych frazeysów dziennika France o dyplomatycznej interwencji mocarstw na korzyść Polski, o radach ludzkości, umiarkowania i t. d. nie wielkie można mieć do tego zaufanie, już dla tego że poseł rosyjski Budberg oświadczył, jako car nie będzie się wdawał w żadne, żadnego rodzaju umowy przed zupełnym zgłębieniem powstania polskiego, już to że najświętszych obietnic i zobowiązań rząd rosyjski nie dotrzyma, jak wreszcie, że wpływ gabinetu berlińskiego potrafiłby każdą korzyść dla polski zmianę w Petersburgu unieważnić. Należy więc przyjąć za pewne, że to czem niektórzy dyplomaci tutaj pocieszają Polaków, wierząc, że jest na warsztacie plan utworzenia Królestwa Polskiego zupełnie samodzielnego pod panowaniem w. księcia Konstantego; królestwo to byłoby z Rosją połączone li tylko przymierzem zaczepnym i odpornym i związkiem celnym; plan ten ma być w ścisłym stosunku z zamiarami rosyjsko-francuskimi co do Wschodu. Usposobienie dziennikowi ludności we Francji względem sprawy polskiej ciągle jest najprzychylniejsze, a częściowo nawet tak pełne zapału, że belgijska Indépendance, której stosunki finansowe z Rosją są znane, górną się już ową polską gorączką i donkiszotyzmem francuzów dla Polski. Petycja St. Marc Girardina ojca Gratry dopiero od soboty za tydzień przyjdzie pod roz-

prawy w senacie, rząd chce bowiem odwiec jeszcze chwilę wyraźniejszych oświadczeń w tej sprawie.

L Paryż, 25 lutego. Czytając to wszystko, co w ostatnim tygodniu w sprawie polskiej tu wypowiadano, śmiało powiedzieć można, że nigdy, żadna sprawa równie gorącej i tak jednoznacznej nie miała za sobą opinii. Nie ma obecnie w tutejszej prasie organu, któryby, jeśli już nie za przywróceniem Polski, to przynajmniej za radykalną w jej położeniu zmianą nie przemawiał. Nawet obojętni dotąd i przeciwni w przyjaźni się zmieniają; France zdecydowała się stanąć w obronie polskiej sprawy, a w dzisiejszej Pressie z niemałym wszystkim zdziwieniem p. Emil Girardin zamieszcza długi list do Cesarza Aleksandra IIgo, w którym wylicza wszystkie krzywdy Polakom wyrządzone i radzi mu jako jedyny środek wskrzeszenie Polski. Redakcyje francuskich dzienników pochlebają sobie, że one wywołały dla nas i w angielskich dziennikach sympatyę: angielskie znowu twierdzą, że bez energicznych nad Tamizą za Polakami wystąpieni, opinia francuska byłaby chłodną i obojętną.

Dość, że tak w sferach rządowych, tak w dziennikach jak i w opinii jeden jest tylko dziś głos, stanowczo oświadczaający się za Polską, a równie protestujący przeciw barbarzyństwu moskiewskiego najazdu, jak rozdrażniony postępowaniem pruskiego rządu w tej całej sprawie. Najpoważniejsze i ministeryjne dzienniki angielskie jak Morning Post i Daily News, jak Times przemawiają za interwencją. Odezwał się wreszcie w tej mierze i Constitutionnel uchodzący, jak wiadomo, za wyraz polityki cesarza Napoleona. Z tego odezwania się i z artykułów pórządowej Patrie wnosićby można, że rząd francuski nie chce i nie może już poprzestać na prostej a bezowocnej protestacji. Czy jednakowoż istotna interwencja nastąpi? czy Francja działać będzie wspólnie z Anglią, a jak niektórzy twierdzą i z Austrią, to przewidzieć i kategorycznie sformułować trudno. Świadomi usposobienia sfery oficjalnej dla nas, twierdzą, że wszystko zależy od trwania dalszego tej rozpaczliwej walki, jaką dziś powszechnie z hordą moskiewską prowadzi.

Wprawdzie sprawa polska stanowczo tego tygodnia w opinii Zachodu odniosła zwycięstwo, lecz całkiem inna kwestya, jakie stąd w rzeczywistości okażą się skutki lub korzyści. Ważność ich i rozciągłość od wielu zawisła nieprzewidywanych okoliczności, a przedewszystkiem podobno waży tu i decyduje bohaterstwo, poświęcenie i dłuższy opór tej garstki, co bez broni prawie wytrzymała już miesiąc twardy bój z Moskwą. Te szczuple zastępy szlachetnych pogardzających śmiercią młodzieńców, stoją dziś jako krwawa za kraj cały ofiara, ofiara całemu światu wiadoma. Jakkolwiek będzie koniec tej walki, nikt tu nawet w sferach oficjalnych nie przypuszcza, aby naród polski mógł znowu powrócić do tego samego stanu i położenia, w jakim dotychczas szamotał się i krwawił.

Dzisiejsza Patrie otwiera składkę na korzyść rannych i zniszczonych wojną Polaków, redaktor tego dziennika zapisał się na sumę 1000 fr. Paryski Siècle idzie za tym przykładem i także listę otwiera czterotysięczną sumą w najgorętszych słowach wzywając Francuzów do składki. „Złączmy się, mówi p. Havin, w jedną świętą ligę dla tej sprawy, co porusza dziś wszystkie serca we Francji. Zapomnijmy naszych waśni stromicznych, odłożmy je na później. W tej chwili idzie o to, aby wybaczyć całemu narodowi, o to, aby najstraszniejsza z niesprawiedliwości została naprawioną, o to, aby wnukowie nasi ze czcią nas wspominali, że przez nas tak jak Włochy, tak i Polska odzyskała swój byt i miejsce, jakie się jej między europejskimi narodami należy.”

Wielu oczekuje czegoś więcej w sprawie polskiej stanowczego, po petycji podającej się w tych dniach do senatu, a która zapewne stanie się przedmiotem parlamentarnej dyskusji. Inicytywa tej petycji wyszła od p. St. Marc Girardin i księdza Gratry i wiele imion znanych i poważanych znajduje się na niej podpisanych. Jest nadzieja, że parę głosów wymownych poprze ją w senacie. A ponieważ zdają się tu przywiązywać wagę do tej petycji, więc treść jej przesyłam wam w skróceniu:

„W chwili, gdy krew się w Polsce leje, muszą się budzić we Francji dawne sympatyje dla narodu, którego los nieszczęsny zawsze znajdował odgłos w sercach francuskich. Szczęściem sprawa Polski, jest jedną z tych spraw, w obec których różnice polityczne znikają u nas. Sprawa ta jednoznacznie obudza uczucie, gdyż węzły łączące dwa narody, istniały po wszystkie czasy: stworzyły się one za dawniej monarchii, a za nową wzmocnione zostały tym wszystkim, czem prawo nowoczesne wzmocnić może stare tradycje. Węzły te utwierdzone na polach bitew w zwycięstwach i klęskach wspólnych, stały się jeszcze świętymi, od kiedy nieszczęście tak niezastępowane i nieustające ciąży nad tym narodem bohaterów, co peryodycznie popycha-

nym jest do rozpacz. Sprawiedliwość i polityka, są tu w zupełnej ze sobą zgodzie, a prawo publiczne jakie przewodniczy obecnemu terytorjalnemu układowi Europy, kładzie na nas obowiązek, abyśmy nie poprzestając na czczym politowaniu, dali tradycyjnej naszej sympatyji wyraz i znaczenie politycznego aktu.”

Tu petycja przywodzi traktat wiedeński i wspomina o wszystkich gwarancjach przyznanych i zapewnionych Polsce, a niedotrzymanych nigdy, dotknawszy zaś postępowania Prus postawionych po za wypadkami w Polsce, tak kończy: „czyż Francja nie ma prawa i powinności otwarcie działać, aby ulgę ujarzmionym przynieść i aby pokazać, że obojętna nie jest na nieszczęścia wypływające z fatalnej polityki, która zapomniała równie o sprawiedliwości jak i o pisanych gwarancjach. Wreszcie z całą słusnością i do uczucia wolności wolno się tutaj odwołać. Żaden bowiem naród cywilizowany nie może być obojętny na takistan, gdzie rząd pastwi się, skazując masy niewinnych ludzi, pałac i rabując miasta; wszakżeż opisy tych scen oburzających sam Monitor nam podawał. Z tych więc wszystkich względów, jakie dyktują równie prawo jak sprawiedliwość, ludzkość i prosta wreszcie przeczność, domagamy się, aby rząd cesarski, oparty na naszym współludziale, panowie senatorowie, działał w tej sprawie z całą mocą swęj władzy i swęj powagi dyplomatycznej.”

WŁOCHY

Turyn, 27 lutego. Margrabi Pepoli złożył w tych dniach przysięgę, jako nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister króla Włoch u cesarza rosyjskiego w ręce króla i uda się niezadługo na swą posadę.

— Dnia 24 b. m. udała się komisya wyznaczona przez ministerstwo marynarki do Spezji, ażeby się przekonać jak daleko doszły tamtejsze roboty około arsenału.

— Rząd łaskawszym się obecnie okazuje na agitacye na rzecz Polski.

— Pojawiła się tu obecnie broszurka bezimienna tycząca się kwestyi weneckiej, udzielająca rządowi radę, ażeby się tenże zrzekł chęci posiadania Wenecyi na zawsze i porozumiał się z Austrią co do układu, któryby dobre porozumienie z mocarstwem tem wskrzesił i postawił Włochy w stanie zrzucenia niewygodnej opieki Francji.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 marca. Skutkiem postanowienia z dnia 25 lutego wystosowała i odesłała zaraz nazajutrz tutejsza izba handlowa do ministra handlu, hr. Itzenplitza, następujące przedstawienie:

„Niżej podpisana izba handlowa, przejęta najmocniej obowiązkiem strzeżenia wszystkich interesów handlowych tutejszej prowincyi, zbliża się w chwili ważnej do Waszj Ekscelencyi, aby z powodu przedsięwziętych tutaj środków politycznych, będących w związku z znanymi w Król. Polskiem wypadkami, wynurzyć owę wielką obawę, która najprzód stan handlowy, a z nim i ludność prowincyi przejęła.

„Dość już dolegliwie są szkody, jakie nas skutkiem wstrzymanego regularnego obrotu z krajem sąsiednim spotykają, a których usunięcie, przynajmniej najsmętniej, i dla władzy krajowej leży po za obrębem podobieństwa.

„Upadek wielu członków naszego stanu kniepiekiego tudzież zagrożone życie i mienie licznych wazalów pruskich byłoby koniecznym następstwem, gdyby władza krajowa w obec rzeczonych wypadków nie ograniczyła się na samych środkach odpornych.

„Stosunki prowincyi naszej pozostającej w nienaruszonym organicznym związku z całym obrębem państwa, nie nasuwają, o ile zauważaliśmy, żadnych powodów do wspólności kroków wojennych z państwem rosyjskiem, która to wspólność według niezapranych twierdzeń pism publicznych wyrażoną jest w konwencji. W myśl której wojska pruskie w Polsce interweniować, a rosyjskie w danych przypadkach są upoważnione do wykonania z tej strony granicy operacji wojennych.

„Obok niebezpieczeństw czysto politycznego rodzaju wykazuje się z takiej konwencji co do stosunków handlowych prowincyi naszej specjalnie znacznie zwiększony uszczerbek.

„Stosunki obrotowe prowincyi naszej do Król. Polskiego mają, jak wiadomo, bardzo znaczne rozmiary. Znakomite kapitały umieszczone bowiem skutkiem obszernego zakupu plodów kolonialnych, a mianowicie zboża, wełny i drzewa z tamtej strony granicy. Udzielenie kredytu przy eksportach towarów i wyrobów tamdotąd nie zawsze ma miejsce.

„Same już dostłuchy o wspólnym działaniu Prus z Rosją wywołały u mieszkańców Król. Polskiego wzburzenie umysłów, któreby się w razie wystąpienia Prus z tamtej strony granicy niezawodnie spotęgowało aż do najścia życia i mienia wazalów pruskich.

„Jak zaś znaczne niebezpieczeństwa wyniknąć mogą dla prowincyi naszej z samego przejścia granicy przez wojska rosyjskie, przypuścić należy na mocy dotychczasowych doświadczeń jako rzeczy znane. Przejście bowiem granicy przez wojska wspomniane w obrębie pochodu całonocnego wystawiłoby przy tak znanj długości rzeczonoj pogranicza mniej więcej czwartą lub piątą część przestrzeni prowincyi naszej na pole działań wojennych.

„Wyłożyliśmy Waszj Ekscelencyi otwarcie wywołane wiadomością o rzeczonych konwencji obawy.

„Mamy nadzieję, że Wasza Ekscelencyja jako znamienity członek król. ministerstwa stanu przyjąć raczy zastępstwo objawionego wśród kolegium naszego jedozgodnego poglądu i przyczynisz się łaskawie ku odwróceniu wykazanych niebezpieczeństw.”

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 1 b. m. o godzinie 4 z rana, żona moja Kochana, **Józefa z Hybserów**, pożegnała się z tym światem; o czem w żałosci krewnym, przyjaciolom i znajomym donosząc, upraszam oraz na pogrzeb, który się dnia 4 b. m. z rana o godzinie 8 w Tułcach odbędzie; a eksportacya już dzień poprzednio tu z Krzyżownik do Tułec nastąpi. (620)

Jan Filipowicz.

Obwieszczenie. (612)
Z pozostałości po Ignacym Lipskim, dziedziczu w Ludomkach, będę z polecenia tutejszego sądu powiatowego
w czwartek dnia 12 marca i
w piątek dnia 13 marca r. b.
przed południem o godzinie 10 tutaj publicznie
przedawał rozmaite przedmioty najwięcej da-
jącemu za natychmiastową zapłatę jak:

bryczkę, powóz, sanki, kilka dużych i małych obrazów olejnych, ubiory jedwabne, bieliznę, szafy, łózka i inne sprzęty domowe.

Rogoźno, 27 lutego 1863.

Moewius,

komisarz aukcyjny.

Kupczyk i uczeń znajdują natychmiast miejsce w handlu towarów kolonialnych

J. N. Leitgebra,

w Poznaniu.

Jedwabne koszule

tudzież jedwabne i wełniane kaftaniki polecają

Bracia Asch,

[614] ul. Nowa, w zabud. kościoła greckiego.

Młodzieńco ze stosownym wykształceniem, zamiejscowy, może być zaraz umieszczony jako uczeń w handlu

P. Nowickiego,

[601] ulica Wrocławska No. 9.

Ekonom lub pisarz gosp., bezzemni, opatrzeni w dobre zaświadczenia, znajdują pomieszczenie zaraz lub od 1 kwietnia r. b. w Dom. Turzyn pod Keynią. (602)

Dery na konie rozmaitego gatunku,
Dery do spania i podróży

poleca w największym wyborze

[619]

S. Kantorowicz, przy Rynku 65.

Skład bielizny i kobiercy.

Miechy do zboża i maki
z szwem i bez niego,

tudzież

Drylich na miechy i płótno

poleca w największym doborze

S. KANTOROWICZ.

[598]

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej No. 30 jest w zapasie:

Mapa Polski,

z pogran. W. Ks. Poznańsk., Prusami Zach. i Galicyą.

- 1) Topograficzna specyalna sztabu gen. 87 sekcji po 2 złp. — 29 tal.
- 2) Specyjalna z oznaczeniem każdej wsi, folwarku, drogi, lasu, błota, kolei żelazn., w 12 arkuszach po 1 talarze.
- 3) Toż samo, w 4 ark. 3 tal., na płótnie 5 tal., format kieszonkowy.
- 4) Dla czytających gazety w 6 arkusz. 20 sgr., 2 ark. 20 sgr., 1 ark. 20 i 10 sgr. [610]

Polecenie.

Gospodarze i lubownicy kwiatów, którzy dotąd nie są w posiadaniu naszego spisu nasion wychodzącego od kilku lat w języku polskim, niechaj zechcą takowy odebrać u nas bezpłatnie.

Za wszystkie ze składu naszego zamówić się mające nasiona czy to koniczynę, trawę czy kukurydzę gwarantujemy za ich siłę kiełkowania.

Poznań, w marcu 1863.

Bracia Auerbach,

[618]

Kłade nasion.

Nasiona buraków olbrzymich

własnego chowu i najwyborniejszego, prawdziwego żółtego gatunku Pohl'a, sprzedaje szefel po 5 tal. a mekkę po 10 sgr. właściciel folwarku [218]

Karól Heinze w Kłecku.

Bardzo wyborną
Vanilę Bourbon
strączek po 2 1/2 sgr.,
13 strączków za 1 tal.,
1 wiązka (50 strączków) 3 1/2 tal.
G. Schubarth,
apteczka eskulapa za teatrem. [599]

Wina francuskie

(kościelne)

oraz swój bardzo znaczny skład win węgierskich poleca

Antoni Pfitzner,

[617] przy Starym Rynku.

Swieże ostrzygi

poleca [613]

Leopold Goldenring.

Na rachunek pewnej hamburskiej fabryki sprzedaje bardzo ulubione delikatne cygara:

Felix-Rosa, Nr. 1, 20 tal. tysiąc i
Felix-Rosa, Nr. 2, 15 tal. tysiąc.
(496) **Izydor Appel,** obok król. banku.

300 owice macior, zdalnych do chowu i stósowne do nich **tryki,** są do nabycia i odebrania po strzyży w Dom. Turzynie pod Kcynią. [603]

Swieżego, tłustego **lososia wędzonego** odebrałem.

Jakób Appel, (621)

ul. Wilhelmowska 9, naprz. hot. Mylusa.

Poczty osobowe

odchodzące z Poznania.

do Skwierzyny na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, Gorzyn o godzinie 7 minut 30 z rana.
z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brój, Świebodzina i Dusznik,
z Gorzyna do Międzychodu
z Skwierzyny do Landsbergu n. W.
do Kargowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o godz. 7 min. 30 z rana,
z Stęszewa do Buku,
z Grodziska do Nowego Tomysła,
z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigła,
z Wolsztyna do Zbąszynia,
do Gniezna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce o godz. 8 min. 30 z rana,
z Gniezna do Witkowa, Kłecka, Czarniejewa, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocłavia, Gniewkowa, Torunia,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana,
z Śremu do Zaniemiśla, Książa,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza,
do Nakła na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec, Kcynia o godz. 9 przed południem,
z Rogoźna do Obornik,
z Wągrowca do Gołańczy,
do Pleszewa na Swarzędz, Kostrzyn, Śródę, Nowemiasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed południem,
do Strzałkowa na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Września na południe o godz. 12 minut 45,
z Strzałkowa do Słupcy i Warszawy,
z Wrześni do Pogorzeli i Mitosławia,
z Kostrzyna do Poblędzisk, Gniezna, Wierzyce, Gąsawy, Żnina, Szubina, z Gniezna codziennie do Kłecka, Lopienna, Janowca, Srebrnejgóry,
do Obornik o godz. 6 min. 30 wieczorem,
do Cylichowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn, Kargowe o godz. 7 wieczorem,
z Cylichowy do Świebodzina, Zielonégóry,
do Skwierzyny n. W. na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, Gorzyn o godz. 7 minut 30 wieczorem,
z Pniew do Lwówka, Nowego Tomysła, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy,
z Gorzyna do Międzychodu; Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecz,
z Skwierzyny do Bledzwa,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek Koźmin o godz. 8 wieczorem,
z Kurnika do Zaniemiśla,
z Śremu do Książa,
z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza,
z Kozmina do Dobrzyca,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzyca,
do Ostrowa na Swarzędz, Kostrzyn, Śródę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 8 min. 30 wieczorem,
z Środy do Zaniemiśla,
z Nowogostyni do Żerkowa,
z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku,
z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Kaliszka, Skalmierzyc, Mixtatu,
do Wągrowca na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem,
z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszkowa, Kłecka, z Rogoźna do Budzyna, Chodzieża, Ujścia, Piły,
do Trzemesznej (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem,
z Kostrzyna do Nekli, Wrześni, Mitosławia,
z Gniezna do Trzemesznej, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocłavia, Gniewkowa, Torunia.

PRZYBYLI DO POZNAŃIA.

Dnia 2 marca.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. Potworowski z Przysieki, pani Markowska z Mur. Gośliny, hr. Bniński z Czarnachowa, prob. Drzymielski z Buku i obyw. Dąbrowski z Winnegórz.
HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr hr. Dąbski z żoną

z Kofczkowa, Chłapowski z Bagrowa, pani Wulkowska z Głina, Budzyński z Koryta, Zychliński Marzyna leśnego, Hepkowski z Opatówka, rólnicy Herast z Karlsruhe i Werner z Wernersdorfu, kup. Reichardt z Książa.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Kupcy Both z Goeffingn. i Oppenheimer z Berlina, Franke i Moses z Szczecina, Fuchs z Magdeburga, Straus z Moguncyi, Kullmann z Graene, wł. dóbr Geppert z Trzcianki, krawiec Heymann, aktorka Fabri i kapelmistrz Mulder z Berlina, tenorysta Adami z Wiednia, kup. Wilfang z Bremy.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Kwilecki z żoną i towarz. panna Bird z Gosławic, Kalkstein z Mieszkyna, Gościński z Królestwa Polskiego, Sawicki z Wiel. Rybna, kup. Metzold z Szczecina, Tielemann z Frankfurtu n. M., kapit. Brinken z Berlina i fabr. Gloeckner z Monachium.
HOTEL BERLIŃSKI. Wł. dóbr Jeanne z Lusowa, insp. Busse z Siwna, kks. Pfitzner z Wolsztyna i Koehler z Koronowa, kalkul. Hennig z Leszna, nadleśniczy Ronka i stud. Ronka z Bugoi, wł. młynów Ikier z Wągrowca, róln. Kuke z Chociszewic, kupcy Schulz, Mueller i Steffens z Berlina.

Władomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 2 marca.

Żyto: słaby obrot, na marz., mar.-kw., na odst. wiosenną i kw.-maj 39 1/2, maj-czer. 41 1/2, czer.-lip. 41 1/2, tal. pł. Okowita: słaby obrot na marz. 13 1/2, kw. 13 1/2, maj 13 1/2, czerw. 14, lip. 14 1/2, sierp. 14 1/2, tal. pł.

Berlin, 28 lutego.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 60—72 tal. płac, wedle jakości. Żyto: 2000 funtów w miejscu 45—47, wyp. 3000 czt., na luty 45 1/2—1, luty-marz. 45 1/2, — 3/2, na odst. wiosenną 45 1/2—45, maj-czer. 45 1/2, — 3/2, czer.-lip. 45 1/2, tal. pł. Jęczmień: 25 szefli wielki 33—41 tal. pł. Okowita: 1200 f. w miejscu 22—24, na luty i luty-marz. 22 1/2, żąd., na odst. wiosenną 22 1/2, pł. maj-czer. 23, czer.-lip. 23 1/2, tal. pł. Ołéj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 15 1/2, żąd., na luty 15 1/2—1/2, na luty 15 1/2—1/2, kw.-maj 15 1/2—15, maj-czer. 15—14 1/2, wrz.-paż. 14 1/2—14 tal. pł. Ołéj lniany: 100 fun. z beczki w miejscu 15 1/2, tal. pł. Okowita: 8000 0/0 Tral. w miejscu 14 1/2, wyp. 10000 kw. na luty, luty-marz. i marz.-kw. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2—1, maj-czer. 14 1/2—1, czer.-ip. 14 1/2—1, lip.-sier. 15 1/2, sierp. wrzeń. 15 1/2—1, wrz.-paż. 15 1/2, tal. pł.

Wrocław, 28 lutego.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.
	sg.	sg.	sg.
Pszenica biała	76—80	74	68—72
" zółta	73—76	73	67—70
Żyto	58—54	52	50—51
Jęczmień	42—43	40	37—38
Owies	27—28	26	22—24
Groch	50—52	47	42—45

Rzep: 280—266—242 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: 2000 fn., wyp. 4000 czt. cena regul. 24 tal., na lut.-marz. 41 1/2, marz.-kw. 42, kw.-maj 42 1/2, maj-czer. 42 1/2, tal. pł. Owies: cena regul. 20 1/2, tal., na luty 20 1/2, kw.-maj 21, czer.-lip. 22 tal. pł. Ołéj rzepiowy: wyp. 1200 czt., cena regul. 15 1/2, tal., w miejscu 15 1/2, na luty 15 1/2—15 1/2, luty-marz. i marz.-kw. 15 1/2, kw.-maj 14 1/2—14 1/2, pł. maj-czer. 14 1/2, wrz.-paż. 14 tal. żąd. Okowita: cena regul. 13 1/2, tal., w miejscu 13 1/2, na luty i luty-marz. 13 1/2, marz.-kw. 13 1/2, kw.-maj 13 1/2, maj-czer. 14, czer.-lip. 14 1/2, sierp. wrzeń. 14 1/2, sierp. wrz. 15 1/2, tal. płac.

Szczecin, 28 lutego.

Na targu: Pszenica: wpeł 62—68. Żyto: 43—47. Jęczmień: 30—34. Owies: 22—26. Groch: 40—44 tal. Na giełdzie: Pszenica: słaby obrot, 85 fn. w miejscu zółta 66—67 1/2, polska 65—67, 83—85 f., zółta na odst. wiosenną 68 1/2—1/2, maj-czer. 69 1/2, czer.-lip. 70—1/2, tal. pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu 45—46, na luty 45 1/2, odst. wiosenną 45 1/2, czerw.-lip. 46, wrzeń.-październik 46 1/2, tal. pł. Ołéj rzepiowy: w miejscu 15, na kw.-maj 14 1/2, wrz.-paż. 14 1/2, tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczki 14 1/2—1/2, marz.-kw. 14 1/2—1/2, na odst. wios. 14 1/2, maj-

czerw. 14 1/2, czer.-lip. 14 1/2, lip.-sierp. 15, tal. 15 1/2, tal. żąd. Makuchy: szlaskie 1 1/2, płacono.

Budgoszcz, 28 lutego.

Pszenica: 81 funt. 25 lot. — 83 funt. 24 lot. — 62 tal. Żyto: 78 funt. 17 lot. — 81 funt. 25 lot. — 41 tal. Jęczmień wielki 30—32, drobny 30 tal. Owies: 27 sgr. za szf. Groch: 36—na paszę 34—36 tal. Rzep: 90—95 tal. R. pak: 90—96 tal. Okowita: 14 1/2, tal. za 8000 Tral

Gdańsk, 28 lutego.

Pogoda piękna i ciągła, nawet rzadkie przymrozki nocne, nader słabe. Wiatr zachodni.

W Anglii tranzakcje zbożowe bardzo mało odbyły się i pomimo dość szczypliwych dowozów, towar zagraniczny był zaniedban i tylko przy ustępek 1 do 1 1/2, szyl. na kwart. lokoowanym być może. Przeszło 70,000 kwart. pszenicy pozostało w klasach nie sprzedanych, ponieważ za przybyłych wyeksportowanych z Ameryki 73,000 beczek m. i 115,000 kwart. pszenicy nowego zmniejszenia powszechnie się spodziewają.

Pszenicy angielskiej było mało na targach, a kondycja jej znacznie się polepszyła, jednakże tylko o 1 do 2 szyl. na kwart. taniej sprzedana mogła.

W Francji przy miernych dowozach sprzedawczyzna, i ceny pszenicy i mąki na większą część placów wzmacniają się.

Na naszym placu w tym tygodniu mało było dozwierania większych interesów. Pomimo kilku prób na giełdzie wystawionych, tylko niewielka ilość najcenniejszych znajdowała kupców i to po nach o 5 do 10 szyl. niższych jak w zeszłym tygodniu.

Żyto w pierwszej połowie tygodnia, łatwiej miało odbyt po nieco wzmacniającej się cenie się cenach, które w ostatnich dniach znów osłabły. W przciu tygodnia sprzedano: pszenicy 22,500 szefli, żyta 15,800 szefli jęczmienia 1380 szefli, grochu 10,200 szefli.

Płacono za szefel berl.

	funty	luty	tal.	sgr.	fun.	tal.	sgr.
Pszenicy	81	25	83	5	2	16	8
"	83	15	84	14	2	22	6
"	85	4	85	23	2	23	4
"	86	13	87	3	2	29	7
"	87	13	87	22	3	—	3
Żyta	—	—	81	25	1	20	6
Grochu	—	—	—	1	13	—	1
Jęczmienia	—	—	—	1	7	10	1

Toruń przebyło od 20 do 25 lutego.

Pszenicy szefli 6840; żyta szefli 6000; grochu szefli 150.

Kursa Zamian:

Londyn 6 m. 21.
Hamburg 152.
Aleksander Makowski et Comp.

CENY TARGOWE		dnia	
w mieście Poznaniu.		2 marca 1863	
	tal.	sg.	fun.
Pszenicy pięknej szf. 16. grn.	2 15	—	2 16
" średniej "	2 10	—	2 12
" ordynar. "	2 2	6	2
Żyta ciężkiego "	1 20	—	1 21
" lżejszego "	1 17	6	1 18
Jęczmienia dużego "	1 7	6	1 10
" małego "	1 2	6	1 2
Owsa " "	—	26	—
Grochu do gotow. "	1 16	3	1 17
" na paszę "	1 12	6	1 16
Rzepiu zimowego "	—	—	—
Rzepiu zimowego "	—	—	—
Rzepiu latoowego "	—	—	—
Rzepiu latoowego "	—	—	—
Tatarski "	1 7	6	1 10
Perek " "	—	11	—
Masła, garn. "	2 5	—	2 5
Koniczynny czerw. "	—	—	—
Koniczynny biały "	—	—	—
Siana, cent. "	—	—	—
Słomy, "	—	—	—
Olej, "	—	—	—
Spiritusu (beczka 100 kw.)	—	—	—
80% Tral. dnia 28 lutego	13 11	3	13
dnia 2 marca	13 10	—	13 10

KURS GIEŁDY W BERLINIE				KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU			
dnia 28 lutego.				dnia 28 lutego.			
Papier	ag.	plano.	%	Papier	ag.	plano.	%
Polak oblig. skarb.	4	82 1/2	—	Lit. D.	4	96 1/2	—
Cert. A. 300 zł	5	92 1/2	—	Lit. E.	3 1/2	84 3/4	—
B. 200 zł	—	23 1/2	—	Lit. F.	4 1/2	—	—
Lis. z n. w. R. E.	4	89 1/2	—	Starogr. Pozn.	4	100	—
Ob. artk. 500 zł	4	91 1/2	—	II. Em.	4 1/2	—	—
Pieniądze.	—	—	—	KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU	—	—	—
Frydrychsdory	—	113 1/2	—	Papier i pieniądze.	—	—	—
Lujdory	—	109 1/2	—	Dukaty	—	—	—
Złota funt. cel.	—	460 1/2	—	Frydrychsdory	—	95 1/2	—
Srebra dito	—	30	—	Lujdory	—	109 1/2	—
Saskie bil. kas.	—	99 1/2	—	Polskie bil. bank.	—	90 1/2	—
Niem. bank.	—	99 1/2	—	Anst. banknoty	—	—	—
plac. w Lipsku	—	99 1/2	—	Nowa Waluta Austr.	—	87 1/2	—
Austr. bank.	—	87	—	Wrocław. obl. miejskie	—	—	—
Polskie bil. bank.	—	90 1/2	—	Poznań. list. zastaw.	—	—	—
Disk. bank. od weksli	—	4 1/2	—	nowe.	—	—	—
Akcyje kolel. telanych.	—	—	—	nowe.	—	—	—
Berlin-Anhalt	4	144	—	Listy Rent.	—	—	—
Berlin-Hamb.	4	122	—	Szlaskie list. Zast.	—	—	—
Berl.-Pocz.-Magd.	4	188	—	nowe Lit. A.	—	—	—
Berl. Szczecin.	4	135 1/2	—	nowe.	—	—	—
Wrocł.-Freib.	4	138 1/2	—	Lit. B.	—	—	—
— najnow.	4	—	—	Lit. C.	—	—	—
Brzeg-Niskie.	4	86 1/2	—	Listy Rent.	—	—	—
Koźlo-Bogumin.	4	63 1/2	—	— Oblig. prow.	—	—	—
— pierwot.	4 1/2	94 1/2	—	Lit. B.	—	—	—
— Litt. D.	5	97 1/2	—	Lit. C.	—	—	—
Dolno-Szl. March.	4	99 1/2	—	Listy Rent.	—	—	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	70 1/2	—	— Oblig. prow.	—	—	—
Pót. Fryd.-Wilh.	4	65 1/2	—	Lit. B.	—	—	—
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	161 1/2	—	— Oblig. prow.	—	—	—
— Litt. B.	3 1/2	142	—	— Oblig. prow.	—	—	—
Opol.-Tarnowic.	4	61 1/2	—	Lit. B.	—	—	—
Starogr. Pozn.	3 1/2	106 1/2	—	— Oblig. prow.	—	—	—
Akcyje bank. i kredyt.	—	—	—	Lit. C.	—	—	—
Berl. Stow. kas.	4	118	—	— Oblig. prow.	—	—	—